Nr 51. ROK 1838. SOBOTA 3 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Kazimierza Króla.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Kazimir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R. red. w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
6	27" 0."' 056	— 2° .2	1." 64	Wschodni słaby	Pogoda	
2	26 .11 745	† 4. 5	2. 34	W pn. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
10	11. 676	† 1. 8	2 . 22	„ „	Pochmurno	

Część Urzędowa.

Nro 375.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

W skutku postanowienia Senatu Rządzącego z dnia 5 stycznia r. b. N. 3067, odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi na dniu 18 kwietnia r. b. w godzinach przedpołudniowych stanowcza licytacya na sprzedaż domu pod L. 270 przy ulicy Wiślnej sytuowanego, którego cena na pierwsze wywołanie z urzędowego szacunku pierwiastkowo na złp. 17,311 gr. 29 oznaczona do $\frac{1}{4}$ części to jest do złp 12,984 zniżoną zostaje, i od téj summy licytacya *in plus* rozpocznie się. Z warunków celniejszych jest ten, iż połowa z summy wylicytować się mającej pozostanie przy gruncie z obowiązkiem opłacania po $\frac{5}{100}$ procentów, o innych zaś warunkach każdego czasu i w terminie licytacyi, pretendenci opatrzeni w *vadium* $\frac{1}{10}$ części summy szacunkowéj odpowiadające, wiadomość powziąść mogą.

Kraków dnia 12 lutego 1838 r.

Senator Prezydujący,
SOBOLEWSKI.

Referendarz L. *Wolff*.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 6 marca r. b. 1838 o godzinie 10 z rana odbędzie się w Sukiennicach miasta Krakowa sprzedarz przez publiczną licytacyą bindy perlami wysadzanéj i cukierniczki srebrnéj, w drodze exekucyi sądowéj zajętych, a to za gotową zapłatę w monecie courant.

Kraków dnia 24 lutego 1838 r.

(3r.) *Dziarkowski* Kom. Sąd.

Prawnie zajęte ruchomości jako to: kanapa, komoda, szafa, zegarek, łóżko, i t. p. sprzedanemi zostaną w drodze exekucyi sądowéj, przez publiczną licytacyą d. 6 marca 1838 r. o godzinie 9 z rana w gmachu Sukien-

nicach zwanym, o czém chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków dnia 28 lutego 1838 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.

Prawnie zajęte ruchomości jako to: szafy, kanapy, stolki, łóżka, stoliki, lustra, i inne sprzęty domowe w dniu 9 marca r. b. 1838 to jest w piątek o godzinie 10 zrana w gmachu Sukiennicach, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą. Chęć kupna mający zechcą się zejść na czas i miejsce oznaczone.

Kraków dnia 2 marca 1838 r.

Karol *Koisiewicz* Kom. Sąd.

Część Polityczna.

Wiadomość z Poczty Wczorajszéj.

— *Paryż* 17 *Lutego.* —

Wczoraj pan Dupin prezes izby deputowanych dawał bal na 2000 osób.

Doniesienia z Bajonny pod d. 13 b. m. są następujące: »Don Carlos znajdował się dnia 10 w Ascoitia, a dnia 12 w Tolosa, zkąd nazajutrz, miał wyruszyć do Estelli. Karliści koncentrują się na granicy Nawarry, i jenerał Goni, usiłuje przeprawić się za Ebro w okolicach Mondowii. Espartero odbywa ciągle swój odwrót, ściągnął on do siebie garnizony z Villanueva de Mena, Medino de Pomar i Villarcayo poburzywszy fortyfikacye tych miejsc warownych. Dolina Mena, znajduje się teraz całkiem w ręku karlistów. —

Jeden z dzienników tutejszych, zawiera następujący przypisek: Odebraliśmy w drodze nadzwyczajnéj wiadomość z Madrytu pod d. 11 b. m. wedle któréj jenerałowie Sanz i Pardinas, mieli pobić karlistów pod rozkazami Bazilico Garcia, na równinach pomiędzy Bauza i Ubeda. — (Rząd niewydał w téj mierze żadnego ogłoszenia z depeszy telegraficznéj).

— *Dnia* 18 *Lutego.*

Dziś prezydował król w radzie ministrów.— Rząd ogłosił dziś następującą depeszę telegraficzną z Bajonny pod d. 15. »Espartero powrócił dnia 8 do Logrono, a dnia 10 postąpił naprzód ku Lodozie. Zdaje się mieć zamiar uderzenia na Estellę. Siedm batalionów idą naprzód, dla połączenia się z wojskami nawaryjskiemi w Solonie. Narwaez za przybyciem swojem do Jaen, objął dowództwo nab wszystkiemi wojskami, postawionemi przeciw Basilico Garcia. (O wczorajszéj zwycięzkiéj wiadomości, depesza nie niewspomina).

Podług wiadomości z Logrono pod d. 11 Don Carlos ma zamiar przepędzić resztę zimy w Estelli, zkąd Espertero zamierza go wkrótce wyrugować, tym sposobem przyszłoby do stanowczéj rozprawy. — Krystyniści w okolicy Mondewia spodziewają się attaku od karlistów pod dowództwem jenerałów Goni i Zabala. — Espartero odbywa dotąd ciągłe przechadzki ze swojem wojskiem.

— *Dnia* 21 *Lutego.* —

Zaprzeszłéj nocy aresztowała policya 8, osób obwinionych o tajne związki. Poznajdowano przy nich niemałe zapasy kul i prochu. Największa część uwięzionych należy do klassy roboczéj. Jeden tylko pomiędzy niemi znajduje się młody, Leprestre Dubocage, który był już za rosruchy na 5 lat więzienia skazany, lecz amnestya przywróciła mu wolność, z któréj znowu tak skorzystał.—Wczoraj wieczór i dziś z rana pobrano znowu do aresztów politycznych różnych wichrzycieli.

List z Logrono pod dniem 13 donosi, że to miasto napełnione jest wojskiem, mającém udać się do Lodozy, dokąd Espartero zamierza ściągnąć cztery dywizye. Zdaje się, że zamierza opanować Estellę, Wojska karlistowskie, które pod rozkazami jenerałów Goni i Zabala stały w okolicy Mondowii, cofnęły się nagle ku Villa Barbara, dla zasłonienia Estelli. Adjutanci Espartera przyspieszają pochód wojsk królowéj, i mówią nawet że hrabia Luchano, już dnia 12 opuścił Lodozę, w zamiarze puszczenia się ku Estelli.—

Nadeszłe tu dziś gazety Madryckie z dnia 13 b. m. podają stratę jenerała Garcia w potyczce z Sanzem aż na 1000 ludzi. — Atoli mimo tę pomyślną wiadomość, papiery 5 procentowe hiszpańskie na giełdzie dzisiejszéj spadły znowu na 19 za 100.

— *Dnia 22 Lutego.* —

Poseł rossyjski, miał wczoraj w pałacu ministra spraw zagranicznych, długą konferencyą z hrabią Molé.

Z Hiszpanii nic nowego dziś nienadeszło

ROZMAITOSCI.

Napoleon w Rochefort.

(Dokończenie).

»*Oh laissez le parler!*« rzekł cesarz z bolesném wejrzeniem, które mnie wskroś wzruszyło. Ale zaledwie przyszedłem nieco do siebie z odurzenia, które mnie pognębiło, poznałem, że byłyby nadaremne wszelkie przełożenia moje. Rzekłem: »N. Panie, jeżeli za wiele powiedziałem, to dla tego, że powzięte przez W. C. Mość postanowienie, wstrzęsło z gruntu duszę moją; jestem w takim stanie, iż zaledwie zdołam prosić jeszcze o względność dla mnie. Co się ciebie dotycze xiąże! (powiedziałem obracając się ku Savaremu), proszę cię, abyś przynajmniéj pamiętał zalecić posterunkom, iżby z nowu téj nocy do mnie niestrzelono, bolesną bowiem byłoby dla mnie rzeczą ginąć od francuzkiéj kuli przy wyładowaniu rzeczy, chociaż przy wydaniu ich na ląd w Ameryce, chętnie poniósłbym śmierć nie jednę.« — »Pójdź kapitanie, (odezwał się Napoleon z łagodnością) i uspokój się, agdy skończysz swą czynność przyjć do mnie jeszcze.« — Dopełniłem co mi polecono; już o god. 9 wieczorem dnia 4 lipca, było wszystko ukończone, ja zaś z raportem do cesarza pośpieszyłem. Zastałem go z jednym tylko panem Marchand, którego śmiało uosobioną wiernością nazwaćby można. Jego dla mnie przychlność, nigdy niebyła dwuznaczna, bez jego pomocy, byłoby mi nawet niepodobieństwém widywać się z cesarzem, ponieważ panowanie zabiegów, tak dobrze jak niegdyś w Tuilleryach; już się na wyspie Aix usadowiło. Przytoczę téj prawdy choćby jeden przykład. Osobami przeznaczonemi do udania się na okręt z cesarzem, byli marszałek Bertrand, hrabia Las-Cazes i jenerał Montholon. Dwaj ostatni, bardzo mało byli skompromitowani względem rządu królewskiego, z któréjto przyczyny niczego obawiać się nie mogli, kiedy tymczasem jenerał Lallemand, był już na śmierć osądzony. Bezwzględnie jednakże na to, nie mógł ten zasłużony wojownik znaleść sposobności aby reklamacye swoje przełożył cesarzowi. Przez wszelkiego rodzaju środki, umiano mu w tém zawsze przeszkodzić i do tego stopnia przyszło nareszcie, że prosił mnie abym go przyjął przebranego za majtka na okręcie moim i tym spobem ułatwił ocalenie życia pełnego zaszczytów i prawéj zasługi.

Jak tylko zoczył mnie cesarz wchodzącego, postąpił ku mnie i rzekł: »Kapitanie raz jeszcze dziękuję Wpanu; jak tylko uwolnisz się ztąd, przybądź do mnie do Anglii. Być może, (przydał z uśmiechem), że i tam jeszcze będzie mi potrzebny człowiek z charakterem Wpana.» — »Ah, N. Panie, (rzekłem zasmucony), dla czegoż nie mogę mieć najmniejszéj nawet nadziei, że przyjdzie kiedy ten dzień, a ja zostanę powołany do tyle pochlebnego dla mnie obowiązku.» — Zbytkiem wzruszenia miotany, chciałem się oddalić, ale cesarz dał mi znak abym się zatrzymał i wysłał Marchanda po marszałka Bertrand; wtenczas wziąwszy do ręki z pomiędzy strzelb stojących w kącie pokoju, a należących do jego prywatnego użytku, piękną i kosztownie oprawną dubeltówkę, któréj sam na polowaniu zwykł był używać, podał mi ją mówiąc wzruszonym głosem: » *Je n'ai plus rien dans ce moment à vous offrir mon ami, que cette arme. Veillez l'accepter comme souvenir.*« Ten dar nieocenionéj dla mnie wartości, i uprzejmość niezwykła z jaką mi był ofiarowany, skłoniły mnie, widząc się sam z cesarzem, że raz jeszcze, prawie mimowolnie chciałem go skłonić, aby zmienił swoje przedsiewzięcie. Rzuciłem mu się do nóg i zaklinałem ze łzami na wszystko co mi przekonanie moje wskazywało, ażeby nie powierzał się Anglikom, bo niebyło jeszcze nic straconego, a ja obowiązywałem się najwięcéj we dwóch godzinach, wszystkie rzeczy na nowo znowu na pokład wprowadzić, po-

czem mógłby sam bez żadnéj straty czasu odpłynąć. Ale nadaremne były prośby i przełożenia moje. »A więc!« zawołałem podnosząc się z ziemi.... ale przerwał mi mowę wchodzący do pokoju marszałek. »Kapitanie, (rzekł on z widoczną niechęcią), zaprzestań już swych bezużytecznych usiłowań. Chwalebną jest twoja gorliwość, ale cesarz J. nie może się cofnąć.« Być może, że tak już było, wstrzymałem się więc z dalszém przełożeniem, które już na ustach miałem. »Nie pozostaje mi przeto w takim razie, (rzekłem), jak pożegnać W. C. M. i popłynąć tym samym jachtem, który był dla W. C. M. przeznaczony. Udam się tą samą drogą, którą N. Panie potwierdziłeś, i bodaj czas nie przekonał W. C. M. niezadługo, któréj z tych dwóch stron trudniéj się trzymać było.« Z śmiertelną boleścią w sercu, oddaliłem się z pokoju i poszedłem na pokład mego okrętu. Była właśnie godzina 10 wieczorem. Kazałem natychmiast podnosić kotwicę i wyruszyłem za powiewem wiatru wschodniego, najmniejszéj w niczem niedoznawszy przeszkody. Gdy świtać zaczęło, byłem już na wstępie do cieśniny Bretons śród statków nadbrzeżnych żeglarzy. Wypada tu namienić, że cesarz dopiero o godzinie 5 rano wsiadł na statek *Epervier*, a o 9 rano (dnia 15), przybył do okrętu *Belerophon*. Ja o tym czasie daleko już posunąłem żeglugę moją z nadbrzeżnemi żeglarzami, od których oddzieliłem się dopiero naprzeciw miejsca zwanego *Sables d'Olonne* a pożegnawszy kapitana jachtu, poleciłem mu, ażeby zwrócił się przez kanał angielski na Quessant i Kiel, dokąd po dwudziestodniowéj żegludze przybył on szczęśliwie, nie napotkawszy, jak się na wstępie rzekło, ani jednego z krążących angielskich statków.

Co się mnie dotycze, wsiadłszy na jeden z żeglowników nadbrzeżnych, wróciłem do Rochefort, gdzie udałem się zaraz do prefekta policyi, pytając o dalsze jego roskazy. Dowiedziałem się wtenczas od niego, iż na wyraźne żądanie cesarza, znajdowały się u niego aż do ostatniéj chwili, dwie skrzynie z srebrem stołowém, przeznaczone dla żony mojéj, w razie, gdyby cesarz ze mną popłynął. Kiedy jednakże inaczéj się stało, prefekt uznał za rzecz stósowną odesłać te sprzęty za cesarzem na pokład okrętu *Belerophon*. W saméj rzeczy, byłoto te same srebro, którego spieniężenie służyło potém cesarzowi na wyspie ś. Heleny, do zaspokojenia najgłówniejszych potrzeb. Ja sam nie pomyślałem wcale, aby cesarz posuwał względność aż do podobnego zajęcia się losem żony mojéj, w razie gdyby się był nie powiódł mój projekt. — Moje piérwsze widzenie się z żoną, było pełne smutku i boleści; oboje przejęci żalem, nie mogliśmy przez chwil kilka ani słowa do siebie przemówić. Nieszczęsne postąpienie cesarza, zgubiło go nazawsze, ale i mój los był także nieodzownie oznaczony. Musiałem paść ofiarą mego dobrowolnego czynu i padłem. Dano mi dymissyę, jako niegodnemu zostawać w służbie nowego rządu, co skłoniło mnie do opuszczenia kraju, zostawując żonę w Rochefort, która z przyczyny wzruszeń, jakich przez ostatnie wypadki doznała, mocno zasłabła. Nie szczędzono niczego aby jéj dokuczyć, a machinacye policyi były do tego stopnia posunięte, że była zmuszoną oddalić się z Rochefort do Bordeaux, zkąd odpłynęła niezadługo do Kieł. Tam dopiero zobaczyliśmy się piérwszy raz w grudniu 1816 roku. Odtąd błąkałem się, że tak powiem, pomiędzy obcemi nie śmiejąc zbliżyć się do Francyi, wyjąwszy w roku 1826 kiedy wysłany zostałem przez wicekróla egipskiego do Marsylii, dla uzbrojenia okrętów wojennych, które tam jenerał Livren dla niego budować kazał. Od tego czasu, liczy się służba moja w Egipcie, którą mi Mechmed Ali wspaniałomyślnie wynagrodził. Będę się miał za szczęśliwego, jeżeli poświęceniem, dobremi chęciami i przywiązaniem mojem, potrafię zasłużyć sobie na względy tego znakomitego człowieka, do którego mnie opatrzność zbliżyła.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Marca.

Skrzyńska Julia z Galicyi; — Friesner Georg, Kogaknit chan, Mołdawski, z Pruss,

Wyjechali z Krakowa.

Walewski Ferdynand, Jabłoński Adam, Potkański Ludwik, do Polski; — Hofmann Karol, do Pruss.

TEATR.

Przedwczorajsza wystawa *Normy* zjednała szczególniejsze pochwały znawców dla Pani Niedzielskiéj i dla Panny Studzieńskiéj. Obie śpiewaczki prawdziwie zasłużonemi uwieńczone zostały okłaskami. Cchwalono równie dokładność chorów i dobre utrzymanie się orkiestry podwojonéj. — Opera ta zasługuje na kilkakrotne jeszcze w ciągu tegorocznego kursu powtórzenie i dowodzi: że przy życzliwém sprzyjaniu Publiczności temu najszlachetniejszemu rodzajowi widowisk, które koniecznie wymagają usilnego z Jéj strony wsparcia, niemielibyśmy powodu narzekania, że tylko za granicą dobrze wykonywane opery słyszeć można.

H. K.